

# Burundi chce rekompensaty od kolonizatorów

4 lipca 2017

Przemawiając z okazji 55 rocznicy uzyskania przez Burundi niepodległości prezydent Pierre Nkurunziza wezwał dawne imperia do wypłaty rekompensaty za lata kolonializmu. W przeszłości jego kraj kolonią Niemiec i Belgii.



„Byłe mocarstwa kolonialne w czasie swojego panowania popełniły wiele okrucieństw wobec Burundi i jego mieszkańców, powinny zatem przeprosić za te zbrodnie i dać nam rekompensatę” – mówił prezydent Nkurunziza. Ponadto oskarżył kolonializm o wywoływanie konfliktów plemiennych i problemów etnicznych. Jego zdaniem, wciąż funkcjonuje neokolonializm, a niektórzy rodzimi zdrajcy z nim kolaborują.

Wypowiedź prezydenta można łączyć nie tylko z jubileuszem niepodległości, lecz także odczytać jako reakcję na sankcje, jakie Unia Europejska nałożyła na Burundi w związku z wydarzeniami sprzed dwóch lat. Doszło wówczas do masowych protestów, gdy Nkurunziza postanowił ubiegać się o trzecią prezydencką kadencję, co jego przeciwnicy uznali za niezgodne z konstytucją. Dokonano nieudanego zamachu stanu, miały

miejsce demonstracje, rozruchy i liczne aresztowania. W styczniu br. Parlament Europejski przyjął kolejną rezolucję, w której „wyraża żal z powodu klimatu zastraszenia i represji stworzonego przez reżim rządzący w Burundi” oraz wzywa prezydenta do podjęcia „poważnego dialogu” z opozycją, choć dialog taki, mimo wielu kwestii spornych i braku jedności w szeregach opozycji, jest kontynuowany pod auspicjami powołanej w tym celu Narodowej Komisji. Przedstawiciele rządu i parlamentu Burundi uważają presję wywieraną przez Zachód za międzynarodowy spisek, ponieważ – jak twierdzą – niektóre zachodnie wpływowe kraje i organizacje międzynarodowe pragną zawładnąć surowcami ich kraju. Jak oświadczył minister spraw wewnętrznych Pascal Barandagiye, „siły zachodnie używają demokracji jako broni służącej do obalenia niechcianych przez nie rządów”.

Burundi zyskuje poparcie ze strony niektórych krajów rozwijających się. Na kilka dni przed wspomnianym wystąpieniem prezydenta Burundi odbyło się na Malcie plenarne posiedzenie Wspólnego Zgromadzenia Parlamentarnego Unii Europejskiej i krajów Afryki i regionu karaibskiego. Podczas sesji UE zgłosiła projekt wspólnej rezolucji potępiającej sytuację w Burundi oraz postulującą wysłanie tam obserwatorów w celu ochrony ludności cywilnej, wywarcie presji na rząd w celu zaangażowania się w dialog z opozycją oraz zwrócenie się do Międzynarodowego Trybunału o przeprowadzenie śledztwa w sprawie zabójstw popełnionych w tym kraju. Przedstawiciele krajów Afryki i Karaibów nie zgodziły się na przyjęcie takiej rezolucji. Stanowisko to zyskało uznanie nie tylko ze strony władz Burundi.

Przewodniczący stowarzyszenia działającego na rzecz praw człowieka François Xavier Ndaruzaniye uważa, że rezolucja zaproponowana przez UE wykazuje głębokie niezrozumienie sytuacji w jego kraju i inspirowana jest celami politycznymi bez uwzględnienia realiów. „Wspólnota międzynarodowa powinna współpracować z rządem Burundi zamiast proponowania rezolucji”

– oświadczył Ndaruzaniye.

Autorstwo: BKJ

Zdjęcie: [Eric Miller](#) (CC BY-SA 2.0)

Źródło: [Strajk.eu](#)